



POLONIJNY SZCZYT GOSPODARCZY W WARSZAWIE

Komentarz ekonomiczny

To było jedno z najważniejszych wydarzeń gospodarczych w kraju, i to nie tylko w czerwcu, ale i w całym tegorocznym półroczu. A była nim XVI Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii, zorganizowana z inicjatywy Fundacji Polonia w dniach 22 – 24 czerwca br. w Warszawie i w Płocku. W obradach wzięli udział przedsiębiorcy polonijni ze wszystkich kontynentów świata, a ściślej z 31 krajów oraz przedstawiciele naczelnych władz i przedsiębiorcy krajowi, łącznie w liczbie ponad 300 osób. Przewodniczył konferencji prezes Zarządu Zbigniew Ludger OLSZEWSKI, a zainaugurował ją Janusz PIECHOCIŃSKI, wicepremier i minister gospodarki.

Tematem wiodącym konferencji było „Partnerstwo dla Sukcesu”, ale menu informacyjno – problemowe było nadzwyczaj pojemne, a przy tym interesujące, bo inspirujące do dalszego, konkretnego i wzajemnie korzystnego współdziałania w obszarze wymiany handlowej i kooperacji produkcyjno – inwestycyjnej. Co więcej – była to okazja do bezpośrednich kontaktów między przedsiębiorcami, eksporterami i inwestorami polonijnymi i krajowymi.

W warszawskiej części obrad – przedstawione i omówione zostały tematy i problemy, obejmujące:

- aktualny stan polskiej gospodarki, jej perspektywy i uwarunkowania rozwoju, w kontekście kryzysowej sytuacji na rynkach europejskich i pozaeuropejskich.

Przedstawił to wicepremier i minister gospodarki, Janusz Piechociński, akcentując przy tym priorytetowe kierunki promocji branżowej i geograficznej współpracy z zagranicą;

- skalę i kierunki dofinansowania projektów inwestycyjnych z przyznanych środków unijnych. Temat ten ujęła prof. Danuta Huebner, b. Komisarz UE i przewodnicząca Komisji Rozwoju Regionalnego Parlamentu Europejskiego UE, w przesłanym liście do uczestników konferencji;

- Specjalne Strefy Ekonomiczne – udogodnienia organizacyjne, infrastrukturalne i podatkowe oraz zróżnicowania branżowe i lokalizacyjne w tym względzie, omówione na przykładzie Katowickiej SSE;

- zdrowa ekologicznie żywność – naszym produktem narodowym i wkładem Polski w wytwórczość modernizującej się Europy. Konkretnie i rzeczowo na ten temat mówili praktycznie wszyscy występujący;

- nauka – inicjatorem innowacji i produktywności, służącej sukcesowi wytwórcy, omówiony przez przedstawiciela SGGW.

Ciąg dalszy na str. 2

Wrażenia z imprezy



„Hej, sokoły!”

Kozackie miasteczko „Mamajowa Słoboda” gościło rycerzy, tancerzy i smakoszy na festiwalu pod dewizą „Hej sokoły!” (patrz str. 4)

70. rocznica zbrodni wołyńskiej

PRZEŁOMOWY DOKUMENT DUCHOWNYCH POLSKI I UKRAINY



Przedstawiciele Kościołów Polski i Ukrainy po podpisaniu Deklaracji: (od lewej) Jan Martyniak – metropolita przemysko-warszawski Kościoła greckokatolickiego w Polsce, abp Światosław Szewczuk – metropolita kijowsko-halicki, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, abp Mieczysław Mokrzycki – metropolita lwowski obrządku łacińskiego, przewodniczący Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy, abp Józef Michalik – metropolita przemyski obrządku łacińskiego, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

W sekretaracie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie odbyła się uroczystość podpisania wspólnej Deklaracji o pojednaniu polsko-ukraińskim przez czterech hierarchów Kościołów: rzymskoka-

tolickiego i greckokatolickiego w Polsce, Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego i Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Dokument rozpoczynają słowa wypowiedziane przez bł. Jana Pawła II:

„Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli”, które stanowią motyw przewodni Deklaracji.

Ciąg dalszy na str. 2

Wspólna historia

Odsiecz wiedeńska z perspektywy czasu

330 lat temu 12 września 1683 roku wojska polskie wraz z wojskami sojuszniczych państw chrześcijańskiej Europy stoczyły zwycięski bój pod Wiedniem, powstrzymując napór Imperium Osmańskiego na kraje „Starego Kontynentu”.

Król Jan III Sobieski w trosce o losy kraju i całej Europy, przyjął propozycję cesarza Leopolda I Habsburga i objął dowództwo nad wojskami koalicji polsko-austriacko-niemieckiej, idącymi z odsieczą oblężonej stolicy Austrii. Sobieski stanął na czele armii, której trzon stanowiło polskie rycerstwo i wsławiona w bojach formacja, jaką była husaria - chluba polskiego oręża - która przeważała szalę zwycięstwa w bitwie. Zwycięstwo pod Wiedniem, w nierównej walce z dwukrotnie większą armią Imperium Osmańskiego, stanowiło zakończenie podbojów tureckich pod wodzą wezyra Kara Mustafy, którego wojska przechodząc do defensywy, przestały zagrażać chrześcijańskiej Europie.

Ciąg dalszy na str. 5

70. rocznica
zbrodni wołyńskiej

Ciąg dalszy ze str. 1

PRZEŁOMOWY DOKUMENT DUCHOWNYCH POLSKI I UKRAINY

Autorzy deklaracji przypominają, że „ofiarami zbrodni i czystek etnicznych stały się dziesiątki tysięcy niewinnych osób, w tym kobiet, dzieci i starców, przede wszystkim Polaków, ale także Ukraińców, oraz tych, którzy ratowali zagrożonych sąsiadów i krewnych. Ofiara ich życia wzywa nas w tych rocznicowych dniach do szczególnie głębokiej refleksji, do gorliwej modlitwy o odpuszczenie grzechów i przebaczenie, a także o łaskę stawiania w prawdzie wobec Boga i ludzi.”

Biskupi, proszą o godne upamiętnienie ofiar w tym i „tych Ukraińców i Polaków, którzy ryzykując życiem, ratowali bliźnich przed zagładą lub też w inny

sposób stawiali w ich obronie w tych dramatycznych czasach. Modlimy się wspólnie o wieczne odpoczywanie dla wszystkich niewinnych ofiar, które zginęły w 1943 roku na Wołyniu. Modlimy się także o miłosierdzie Boże dla tych, którzy ulegli ideologii przemocy i nienawiści, a także o to, by wojna, która już dawno wygasła na naszych ziemiach, nie trwała dziś w sercach ludzi”.

Dalej biskupi zwracając się do obecnego i przyszłych pokoleń akcentują: „Powtarzamy w imieniu naszych Kościołów, że nienawiść i przemoc zawsze jest degradacją człowieka i na-

rodu, przebaczenie, braterstwo, współczucie, pomoc i miłość stają się natomiast trwałym i godnym fundamentem kultury współzycia ludzkiego.

Zbrodnia na ludności polskiej dokonana 70. lat temu na Wołyniu poddana jest w Deklaracji jednoznacznie potępieniu: „Uważamy - konstatują biskupi - że ani przemoc, ani czystki etniczne nigdy nie mogą być metodą rozwiązywania konfliktów między sąsiadującymi ludami czy narodami, ani usprawiedliwione racją polityczną, ekonomiczną czy religijną” Sygnatariusze apelują do histo-

ryków o „obiektywne poznanie faktów oraz ukazanie rozmiarów tragedii i dramatów przeszłości, bo tylko poznanie prawdy historycznej wyciszyć może narosłe wokół tej sprawy emocje.

Apelujemy więc do polskich i ukraińskich naukowców o dalsze badania oparte na źródłach i o współdziałanie w wyjaśnianiu okoliczności tych przerażających zbrodni, jak również sporządzenie listy imion wszystkich, którzy ucierpieli. Widzimy też potrzebę godnego upamiętnienia ofiar w miejscach ich śmierci i największego cierpienia”. Ostatni fragment Deklaracji jest spojrzeniem

w przyszłość naszych narodów: „Uważamy, że współpraca wolnej Polski z wolną Ukrainą jest niezbędna, by w tej części Europy panował pokój, ludzie cieszyli się wolnością religijną, a prawa człowieka nie były zagrożone”.

(-) „Niech Bóg wejrzy na Kościół żyjący na naszych ziemiach i pomoże polskiemu oraz ukraińskiemu narodowi, aby żyjąc w pokoju dzieliły się swym duchowym bogactwem oraz wносиły swój wkład w jedność i przyszłość Europy!

Na zakończenie sygnatariusze Deklaracji przesyłają braterskie pozdrowienia Braciom Prawosławnym „wierząc, że proces wzajemnego pojednania uzdrowi rany, które są przeskodą nie tylko w harmonijnym współzyciu narodów, ale i w szczerym dążeniu do jedności Chrystusowego Kościoła”.

Oprac. KOS

Звернення Ради національних товариств України в зв'язку з 70-ми роковинами трагічних подій на Волині

Понад 20 років Україна та Польща намагаються перегорнути трагічну сторінку спільної історії, віддати шану всім жертвам Волинської трагедії і шукають шляхи до загального примирення.

Історичне примирення між нашими народами повинно опиратися на внутрішню каяття та збереження у пам'яті всіх жертв подій трагічного минулого. Треба позбавитись бажання зведення рахунків та пошуку винних. Кожна зі сторін має вимагати перш за все чесності від себе. Правда може бути болісною, але вона повинна звільнити наші серця від ненависті і бажання помсти.

Якою має бути пам'ять про трагедію Волині? Це пам'ять не лише двох народів, це пам'ять всього людства - віддання честі і поваги всім жертвам без винятку.

Від імені Ради національних товариств України звертаємось до громадськості України та Польщі - подолаймо у наших серцях ворожнечу, демонструючи цим нашу віру у вищу правду, силу любові і взаємного прощення. Добросусідство наших народів буде кроком до повного поєднання молодих поколінь.

Давайте помолимося у дні сумних роковин за душі безвинно убитих, шануємо пам'ять всіх жертв цієї величезної людської трагедії Хвилиною мовчання та скажемо собі «Більш ніколи!», «Більш ніколи!». І запалимо Свічку - нашого вічного болю і пам'яті, позбавленої злоби і бажання помсти.

Подамо ж один одному руки примирення.

Прийнято 30 травня 2013 р. керівниками 48 національних товариств - представників 30 національностей.

Президент Ради національних товариств І.М.ЛЕВІТАС

Ku uwadze nauczycieli

**Zjednoczenie Nauczycieli Polskich na Ukrainie
Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Methodyczne Centrum
Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu**
przewiduje przeprowadzenie następujących kursów/seminariów:

- **seminarium dla nauczycieli języka polskiego:**
Termin: 12 - 22 sierpnia 2013 r. Miejsce: m. Winnica.
- **seminarium dla nauczycieli języka polskiego uczących w klasach początkowych:** Termin: 28 lipca - 07 sierpnia 2013 r. Miejsce: m. Dolina, obw. iwanofrankowski.
- **seminarium dla przedszkolaków uczących języka polskiego:**
Termin: 04 - 13 sierpnia 2013 r. Miejsce: m. Przemysł.

Zjednoczenie Nauczycieli Polskich na Ukrainie pokrywa koszty zakwaterowania, wyżywienia oraz koszty podróży (za okazaniem biletów)

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się pod numerem telefonu: (03244) 5-01-77 lub e-mail: cm-drohobycz@rambler.ru

Komentarz ekonomiczny

POLONIJNY SZCZYT GOSPODARCZY W WARSZAWIE

Ciąg dalszy ze str. 1

W warszawskiej części obrad - przedstawione i omówione zostały tematy i problemy, obejmujące:

- aktualny stan polskiej gospodarki, jej perspektywy i uwarunkowania rozwoju, w kontekście kryzysowej sytuacji na rynkach europejskich i pozaeuropejskich.

Przedstawił to wicepremier i minister gospodarki, Janusz Piechociński, akcentując przy tym priorytetowe kierunki promocji branżowej i geograficznej współpracy z zagranicą;

- skalę i kierunki dofinansowania projektów inwestycyjnych z przyznanymi środkami unijnymi. Temat ten ujęła prof. Danuta Huebner, b. Komisarz UE i przewodnicząca Komisji Rozwoju Regionalnego Parlamentu Europejskiego UE, w przesłanym liście do uczestników konferencji;

- Specjalne Strefy Ekonomiczne - udogodnienia organizacyjne, infrastrukturalne i podatkowe oraz zróżnicowania branżowe i lokalizacyjne w tym względzie, omówione na przykładzie Katowickiej SSE;

- zdrowa ekologicznie żywność - naszym produktem narodowym i wkładem Polski w wytwórczość modernizującej się Europy. Konkretnie i rzeczowo na ten temat mówili praktycznie wszyscy występujący;

- nauka - inicjatorem innowacji i produktywności, służącej sukcesowi wytwórcy, omówiony przez przedstawiciela SGGW.

Równie ciekawe i rzeczowe były wystąpienia przedstawicieli Polonii z USA, Kanady, Indonezji, Australii, W. Brytanii czy z Niemiec i Ukrainy. A dotyczyły one takich tematów, jak:

- innowacyjne technologie informatyczne,

- energetyka odnawialna - zintegrowane działanie warunkiem sukcesu,

- okiem inwestora międzynarodowego - aktualna pozycja Polski i jej perspektywy,

- inwestycje w Polsce - w świetle gospodarki światowej,

- rosnący potencjał rynku Azji Południowo - Wschodniej i Oceanii oraz

- Agrogород Ługańsk - doświadczenia producenta, wymiana gospodarcza i turystyczna z Polską.

Z innych tematów - na uwagę zasługiwały m.in. te, które dotyczyły usług zdrowotnych czy współpracy w produkcji i dostawach żywności pozyskiwanej z obszarów leśnych.

Ciekawe było wystąpienie przedstawiciela Fundacji Polonia International z Brukseli o ostatniej licznej emigracji i nowych relacjach Polonii z krajem.

Dobrą i pożyteczną inicjatywą było zorganizowanie wyjazdu do Płocka. To okazja do promocji miasta i możliwości współpracy gospodarczej z Polonią. Wzbogaciło i uatrakcyjniło to program konferencji. Odbyło się spotkanie z miejscowymi władzami i przedsiębiorcami, połączone z wizytami w wybranych firmach, w tym w Rafinerii Orlen.

W tematyce konferencji przewinęły się tematy dotyczące znaczącej roli polskich placówek dyplomatycznych, w tym dyplomacji ekonomicznej oraz mediów polonijnych w promocji Polski, polskiej gospodarki i jej możliwości współpracy z zagranicą. Na ten temat mówiono dużo i konkretnie w czasie kilku innych konferencji, poprzedzających tę Światową Konferencję. Bodaj najważniejszą w czasie IX Konferencji

Programowej Stowarzyszenia Eksporterów Polskich w Warszawie w dniu 17 czerwca br., w której uczestniczył m.in. prezes Zbigniew L. Olszewski. W tej konferencji wzięli zresztą udział przedstawiciele tego Stowarzyszenia, z Prezesem Zarządu, Mieczysławem Twarogiem na czele.

Dzięki m. in. tego typu konferencjom i spotkaniom - środowisko polonijne czuje się bardziej dowartościowane, a więzy Polonii z krajem nabierają rumieńców, czyli witalności. Tej ekonomicznej, wielce pożądanej - także!

Warto też podkreślić, że rośnie z roku na rok zainteresowanie problematyką współpracy ze środowiskiem polonijnym ze strony mediów krajowych i zagranicznych. Potwierdza to ponad 35-osobowa liczba przybyłych dziennikarzy, w tym z telewizji i radia. A z prasy, obecni byli dziennikarze m. in. z redakcji „Gazety Wyborczej”, „Gazety Bankowej”, „Gazety Finansowej”, „Agro Serwisu” oraz z „Dziennika Kijowskiego”, „Kurieru Galicyjskiego”, kijowskiego kwartalnika „Krynica” czy monachijskiego kwartalnika polonijnego „Po Prostu”.

Z uznaniem odnotowano także obecność w czasie konferencji bogatego zestawu materiałów takich jak „Listy 500” jako dodatku w „Rzeczpospolitej”, magazynu inwestycji publicznych „Forum PPP” czy też magazynu SPA Nałęczów „Piękno i Zdrowie z Natury”. Na ogół tego rodzaju faktów nie dostrzegamy lub rzadko eksponujemy, a to one wzmacniają konkretnymi warstwami nośną i informacyjną - promocyjną tego typu spotkań. Słowa - słowami, a liczą się konkrety. Więc powodzenia w realizacji nowych inicjatyw gospodarczych!

Mikołaj ONISZCZUK

Zarządzanie

5 czerwca w urzędzie miejskim miasta Irpień na Kijowszczyźnie odbyła się prezentacja projektu «Kampania poświęcona przejściu na nowy poziom zarządzania nieruchomościami i rozwojowi rynku pracy». Projekt będzie realizowany przy wsparciu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie w ramach programu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski.

Dyrektor Fundacji Społeczności Ziemi Nadirpińskiej Anastasija Popsuj w słowie wstępnym zaznaczyła, że dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie szczególnie ważne jest polskie doświadczenie, gdyż Polska i Ukraina to „niczym dwie siostry”.

Zastępca mera Irpienia Mykoła Gołowkewycz zapoznał zebranych ze strukturą gospodarczą miasta i zwrócił uwagę, iż Irpień przyjaźni się z polskim miastem Pisz. Podobnie przyjacielskie stosunki z pobratymskimi polskimi miejscowościami utrzymują podporządkowane Irpieniowi osiedla miejskiego typu, takie, jak: Hostomel, Worzel i Kociubinskie.

Celem projektu jest pomoc w stworzeniu lokatorskich zjednoczeń współwłaścicieli budynków wielomieszaniowych – Wspólnot Mieszaniowych.

Drugi sekretarz Ambasady RP na Ukrainie Sławomir Matuszak zaznaczył, że Wspólnoty Mieszaniowe funkcjonujące w Polsce od 1995 roku są nieporównywalnie bardziej efek-

Sięgać po polskie doświadczenie

tywną formą zarządzania nieruchomością, aniżeli istniejące obecnie na Ukrainie tzw. ŻEK-i (Państwowe Zarządy Budynków Mieszkalnych).

Właściciele mieszkań włączonych do struktur zarządzania budynkiem biorą na siebie część odpowiedzialności. Pan Matuszak wyraził przeświadczenie, iż współpraca polsko-ukraińska

nia energii w polskiej gospodarce mieszkaniowej trzykrotnie przekraczają wyniki ukraińskie.

Do struktury Wspólnoty Mieszaniowej wchodzi naczelnik i czterech pracowników. W przypadku zaistnienia zdarzeń nadzwyczajnych, powiadają oni o tym zarządcę. W Polsce działa 20 tysięcy profesjonalnych licencjonowanych

powszechnie przejęły Wspólnoty Mieszaniowe. PAUCI planuje stworzyć kilkadziesiąt Wspólnot Mieszaniowych w regionie Naddnieprzańskim.

Stosownie wprowadzania w systemie zarządzania obiektami mieszkalnymi formy Wspólnot Mieszaniowych Ukraina znajduje się pośrodku między Kaukazem a Polską. A zatem

Rady Miasta Irpienia Dmytro Wojciech, kierownik Rady Społecznej Ołeksandr Redycz, adwokat Ławrientij Kuchalejszwili i inni.

Anastasija Popsuj zapowiedziała, że dla konsultowania w tym zakresie naszych obywateli przyjedzie polski ekspert. Przeprowadzone też będą szkolenia dla przedsiębiorców. W celu



Mykoła Gołowkewycz i Sławomir Matuszak

w zakresie promocji i wdrażania takich form zarządzania nieruchomością będzie rozwijać się pomyślnie.

„To nie pierwszy i nie ostatni nasz projekt” - powiedział polski dyplomata.

Koordinator projektów Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI, Wiczesław Gusiew poinformował, że rezultaty w zakresie oszczędza-

zarządców(administratorów). Wspólnota Mieszaniowa wynajmuje etatowego dozorcę, elektryka itp., lub - zarządcę, który zapewni obsługę i eksploatację budynku.

PAUCI aktualnie współdziała w stworzeniu Wspólnot Mieszaniowych w Żytomierzu, Charkowie i Lwowie. W Nowogrodzie-Wołyńskim ŻEK-ów już nie ma. Ich funkcję

W Nowogrodzie-Wołyńskim ŻEK-ów już nie ma. Ich funkcję powszechnie przejęły Wspólnoty Mieszaniowe. PAUCI planuje stworzyć kilkadziesiąt Wspólnot Mieszaniowych w regionie Naddnieprzańskim.

sytuacja na Ukrainie, jest lepsza niż w Azerbejdżanie i Gruzji, lecz gorsza, aniżeli w Polsce.

Międzynarodowa fundacja wydzielać będzie środki na ocieplanie tych domów, gdzie funkcjonuje Wspólnota Mieszaniowa. Kompanie ubezpieczeniowe też będą proponować swoje usługi Wspólnotom Mieszaniowym.

Anastasija Popsuj podczas pobytu w Białymstoku była świadkiem tego, iż podmioty w których Wspólnoty Mieszaniowe działają najbardziej efektywnie, dostały w prezencie oświetlenie terytorium zasilane z baterii słonecznych.

W Irpieniu już działają Wspólnoty Mieszaniowe. Naczelnicy trzech z nich podzielili się z obecnymi swoimi pozytywnymi doświadczeniami. W omówieniu projektu wzięli udział deputowany do

zbadania postępowego doświadczenia najlepszych Wspólnot Mieszaniowych zorganizowane zostaną wyjazdy do Kijowa, Winnicy a nawet Polski.

Projekt, który będzie wdrażany do dnia 31 grudnia 2014 roku, powinien zapewnić współpracę biznesu, społeczności i władzy, o czym przedstawiciele tych sfer podpisali memorandum.

Anatolij ZBOROWSKI
(Zdjęcie: Ludmiła Horbunja)

UWAGA!

Chcesz poznać niektóre historyczne i współczesne aspekty życia wspólnoty polskiej Kijowa zawitaj na wystawę
POLSKIE AKCENTY KIJOWA

do Muzeum Łesi Ukrainki (ul. Saksagańskiego 97)

Wystawa czynna jest od godz. 10.00 do 17.00. (oprócz wtorku)

Kijowskie Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Zgoda”

Informacja

W gronie absolwentów z Kijowa

Seminarium „Współpraca gospodarcza z Ukrainą”, zorganizowane przez Sekcję Wychowanków Politechniki Kijowskiej przy FSNT NOT, odbyło się pod koniec maja w Ośrodku Wypoczynkowym ŁUCZNIK w Sielpi koto Kielc.

Referaty o gospodarce Ukrainy i polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej wygłosili Henryk Bukalski i Janusz Fuksa. Wynikało z nich, że polskie dostawy na Ukrainę w 2012 zwiększyły się o 12,6%, a dostawy z Ukrainy do Polski o 8,6%. W strukturze towarowej polskiego eksportu na Ukrainę nadal dominowały maszyny, pojazdy i produkty chemiczne oraz artykuły rolno-spożywcze, zaś w imporcie – wyroby metalurgiczne i produkty mineralne, w tym ruda żelaza oraz artykuły rolno-spożywcze.

Przewodniczący przedstawił działalność Sekcji w ciągu roku,

omawiając majowe seminarium w Warszawie, wyjazd delegacji SWPK do Kijowa na inaugurację roku nauki w uczelni oraz październikowe spotkanie z okazji 90-lecia Sekcji w Warszawie.

Podkreślił, że Politechnika Kijowska po raz trzeci uzyskała pierwsze miejsce w rankingu

dwustu uniwersyteckich uczelni ukraińskich. Stwierdził, że na terenie uczelni w miejscu przyszłego pomnika profesora Wojciecha Świętosławskiego położono kamień pamiątkowy. Poinformował o nagrodzeniu przez Prezydenta Polski rektora Politechniki Kijowskiej



Uczestnicy seminarium przed zamkiem w Chęcinach

Michała Zgurowskiego Orderem Zasługi RP. Powiedział, że w bieżącym roku Zarząd Główny FSNT NOT wyróżnił złotymi odznakami honorowymi dwóch naukowców z uczelni. Są nimi: Aleksandr Zbrucki i Oleg Chocianowski. Uczestnicy seminarium otrzymali kolejne broszury z cyklu Wspomnienia z Kijowa: Petersburg i okolice (tomik 26) oraz Sławni profesorowie i absolwenci Politechniki Kijowskiej (tomik 27).

Podczas wycieczki autokarowej uczestnicy odwiedzili Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku i zamek Chęciny. Wieczorem główny organizator Henryk Bukalski zaprosił obecnych na uroczystą kolację, podczas której absolwenci wspominali studenckie czasy i oglądali na ekranie setki zdjęć z przedsięwzięć Sekcji. Także uczestnicy zwiedzili Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielpi. W seminarium prócz wychowanków Politechniki Kijowskiej wzięli udział absolwenci Kijowskiego Instytutu Inżynierów Lotnictwa Cywilnego.

Janusz FUKSA

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

CÓRKI

Helenie CHOMENKO

Prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Krasińskiego w Białej Cerkwi

składają

Zarząd Główny Związku Polaków Ukrainy, Kolegium Redakcyjne „Dziennika Kijowskiego”



Wrażenia z imprezy

W ciągu dwóch czerwcowych dni w Kijowie odbył się Festiwal Kultury Polskiej pod dewizą „Hej, sokoły!”, organizatorami, którego była Polska Organizacja Turystyczna i kozackie miasteczko „Mamajowa Słoboda”, gdzie właśnie miała miejsce ta impreza. Podczas festiwalu obecni mieli okazję spróbo-



„Hej, sokoły!”

wać tradycyjnych potraw polskiej i ukraińskiej kuchni (polskie potrawy cieszyły się takim wzięciem wśród gości imprezy, że już po południu pierwszego dnia, niestety, skończył się wyśmienity polski żurek), posłuchać polskich i ukraińskich piosenek ludowych,

pooglądać polskie i ukraińskie tańce ludowe i przyjrzeć się spektakularnym bitwom ukraińskich Kozaków z rycerzami Wojska Polskiego.

Festiwal rozpoczął się od uroczystych przemówień dyrektora „Mamajowej Słobody” i przedstawiciela Polskiej Organizacji Turystycznej, a potem ukraińskie i polskie zespoły wykonały hymny Polski i Ukrainy.

Na imprezę zawiąły dwa polskie zespoły: zespół pieśni i tańca „Krakus” i zespół „Istebna”. „Krakus” jest najstarszym studentkim zespołem folklorystycznym w Polsce, a „Istebna” to regionalny góralski zespół z polskiej wsi o tej samej nazwie. Dziewczeta i chłopcy z tych zespołów bawili gości tańcami i pieśniami swoich regionów, a później zaprosili do



swego grona wszystkich chcących nauczyć się podstaw polskich tańców ludowych.

A, w ogóle to atmosfera była bardzo ciepła i przyjacielska, być może, dlatego, że to nie pierwsza wspólna inicjatywa takiego rodzaju. „Mamajowa Słoboda” już kilkakrotnie zapraszała polskich gości na rycerskie turnieje, a w ubiegłym roku po raz pierwszy polską stronę zaproszono

tak zwyczajnie, po sąsiedzku - w ramach Euro-2012. Tym latem tradycji znów stało się zadość. Mamy nadzieję, że przyjaźń naszych narodów i kultur będzie tylko krzepnąć, a my będziemy mieć możliwość częściej uczestniczyć w podobnych imprezach.

Halina BUŁATOWA
Maksym TERNOWY
(„Polanie znad Dniepru”)

Niech żyje bal!...

Nie ma w Polsce i długo nie będzie, tak popularnej, pouczającej, cieplej w swym charakterze i sprawiającej radość imprezy muzyczno-rozrywkowej, jaką jest Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu. Trwa on już (w tym roku organizowany w dniach 14-16 czerwca) 50. lat i wciąż cieszy się ogromnym, a największym powodzeniem.

Stworzona przez samych artystów - muzyków, aktorów, piosenkarzy, autorów tekstu i kompozytorów impreza, weszła na trwałe nie tylko do rokrocznego kalendarza imprez rozrywkowych, także polskiego obyczaju, szerzej pojętej polskiej kultury i znajduje w niej swoje należne miejsce.

I, nic to, że w ostatnich 25 latach, niektórzy spece od masowej rozrywki próbowali ją z tego piedestału znieść, proponując nowe, własne pomysły i trendy. Urządzali przeróżne TOPtrendy, TOPsongi, TOP... itd. i to nawet w owianym renomą Sopocie - nie pomagało. Szersza publiczność tego po prostu nie „kupowała” i oni się zwyczajnie... TOPili.

Tak było choćby z tegoroczną POLSAT-owską imprezą organizowaną w Operze Leśnej, która

DUMA z opolskiego festiwalu

nie tylko nie wzbudziła entuzjazmu, lecz jeszcze całą rzeszę widzów porządnie zniesmaczyła.

Tymczasem Festiwal Opolski ma się wciąż dobrze i gwarantuje polskiej publiczności wcale niewymuszoną radość. Ludzie się na nim autentycznie bawią, uczą i wzruszają. Raz lepiej, raz trochę gorzej, ale zadowoleni są. A w tym roku, są dodatkowo dumni, że wreszcie doczekali się w amfiteatrze nowych krzeseł i zdecydowanej poprawie uległa scena.

„- Opole, proszę pana, to teraz bajka. Co mi tam wydumany Sopot, szpan i blichtr. Tu jest atmosfera” - reagował jeden z wiernych widzów festiwalu. I trudno mu odmówić racji.

Ale festiwal ten kochają nie tylko sami opolanie, ogromnym uczuciem darzą go widzowie telewizyjni (w tym roku finał oglądało 4,5 mln widzów), no i ci, co go stworzyli, krajowi artyści. Tych ostatnich przyjechało w tym roku do Opola mnóstwo, wiadomo jubel, lecz i tak w jego programie nie zmieścili się wszyscy.

W koncertach konkursowych, „Super Debiuty”, „Super

Jedyńki”, „Super Premiery”, w wieńczącym festiwal koncercie, „Opole! Kocham cię!” i w specjalnym wieczorze kabaretowym, m.in. wystąpili: Irena Santor, Maryla Rodowicz, Halina Frąckowiak, Krystyna Prońko, Beata Kozidrak, Alicja Majewska, Hanna Banaszak, Natalia Kulkulska, Halina Młynkova, Jerzy Połomski, Stan Borys, Zbigniew Wodecki, Andrzej Rybiński, Andrzej Dąbrowski, Andrzej Rybiński, Andrzej Sikorski, Bogdan Łazuka, Jan Pietrzak, zespoły - „Skaldowie”, GolecuOrkiestra, Robert Górski i „Paranienormalni” i wielu innych, lecz zabrakło już: Ewy Demarczyk, Urszuli Sipińskiej, Zdzisławy Sośnickiej, Haliny Kunickiej, Andrzeja Rosiewicza, Krzysztofa Krawczyka, Seweryna Krajewskiego, Ryszarda Rynkowskiego, nade wszystko, Wojciecha Młynarskiego i całej armii innych zasłużonych w polskim śpiewaniu wykonawców.

Oczywiście najbardziej żał, że nie wystąpił ze swym własnym 50-leciem pracy artystycznej (zbieżność przypadkowa), autor i wykonawca znakomitego szlagieru, „Jesteśmy na wczasach”.

Trzy dni festiwalowych zmagania przyniosły niektórym wykonawcom wyjątkowe szczęście, że to na tym właśnie jubileuszu udało im się wystąpić i zostać wyróżnionym, uznanym, choć przecież, jak wszyscy inni, są egocentrykami i ich namiętności i ambicje sprowadzają się do tego, jakie otrzymają brawka, jak wyglądają i jaką mają gażę. Powody do szczególnej dumy mieli, więc: muzycy z „GolecuOrkiestra”, którzy zostali niekwestionowa-

nymi zwycięzcami konkursu, „SuperPremiery 2013”. Ich piosenka, „Młody maj”, podbiła serca publiczności.

Nagrodę za przebój roku, „SuperJedynek”, czyli utwór, „Skrzydlate ręce”, otrzymał zespół, „Enej”. Artystą Roku został Rafał Brzozowski, a Artystką Roku, Ewelina Lisowska.

Z kolei nagrodę „Super Zespołu” i za „SuperWystęp”, zdobył ansambl, „Pectus”. W koncercie „Debiuty”, im. Anny Jantar, triumfowała niezwykle zapowiadająca się, Natalia Sikora, znana z programu, „Voice of Poland”. Jednak liczyły się nie tylko nagrody. Było kilka świetnych wykonań, które na długo pozostaną w pamięci festiwalowej publiczności i widzów. Na przykład Hanna Banaszak, dała wielką szkołę młodszemu wokalistom zaśpiewaną przez siebie piosenką, „Samba przed roztaniem”, Elżbieta Wojnowska wspaniale wykonała swój wielki song, „Sztuczny miód” z zapamiętanymi przez wielu wersami, „to wszystko nie tak X ersatz, cholera nie życie”. Niesamowite wspomnienie pozostawiła po sobie rozśpiewana i roztańczona na bosaka w piosence, „Czerwone koraliki”, Halina Młynkova, absolutnie triumfowała w swym nieformalnym hymnie festiwalu(li), „Niech żyje bal”, Maryla Rodowicz.

Jednakże największe wraże-

nie na słuchających wywarło odśpiewanie przez Janka Pietrzaka, innego nieformalnego hymnu, „Żeby Polska, była Polską”. Gdy on z podniesioną ręką i ułożonymi palcami w znak litery „V”, przechodził do refrenu, cała zebrana w amfiteatrze publiczność zerwała się i śpiewała z nim ra-



W koncercie finałowym wystąpiła plejada gwiazd, wśród nich Maryla Rodowicz

zem. Śpiewała, a nawet nierzadko korzystała z chusteczki... Tak, więc wyglądała ta sentymentalna podróż w czasie.

Tak, dramaturgii na tym jubileuszowym festiwalu, również nie brakowało. Na pewno nie była ona, aż tak znacząca, jak w roku 1981, kiedy to obdarzony tak wielką wrażliwością artysta, Jan Pietrzak, zaintonował ten hymn po raz pierwszy i wszyscy jak jeden mąż stali w amfiteatrze wyprostowani i śpiewali, a po plecach przechodziły im charakterystyczne dla takich niecodziennych chwil ciarki, ale jednak była...

Mariusz Medard PIELKA
(AGENCJA INFORMACYJNA „POLONIA”)



„Skrzydlate ręce” grupy Enej to przebój roku nagrodzony SuperJedyńką

Wspólna historia

Ciąg dalszy ze str. 1

Odsiecz wiedeńska z perspektywy czasu

Wielkie historyczne rocznice, przypadające w tym roku, a mianowicie: 330. rocznica bitwy pod Wiedniem i 340. rocznica bitwy pod Chocimem to doskonała okazja do dyskusji o historii polskiego i ukraińskiego oręża XVII wieku, a także o dziejach ludności polskiej i ukraińskiej tego okresu, nasyconego intensywnymi zmaganiem zbrojnymi, w których obydwaj kraje były zarówno sojusznikami, jak i przeciwnikami. Batale te odegrały istotną rolę nie tylko w dziejach Polski i Ukrainy, ale także w dziejach Europy, czego przykładem są obie bitwy.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie w dniu 27 czerwca zorganizowała Polsko-Ukraiński Okrągły Stół Hi-

- dziekan Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, dr hab. Radosław Sikora - wykładowca w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Zbigniew Hundert - absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Ze strony ukraińskiej w spotkaniu uczestniczyli: moderator spotkania - prof. dr hab. Natalia Jakowenko Wydziału Historii, Narodowego Uniwersytetu „Akademia Kijowsko-Mohylańska”, aspirant tejże uczelni oraz Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego Iwan Hawryluk oraz Ołeksij Sokirko -

też, jakie zwycięstwa zapewniła Rzeczypospolitej pomoc Zaporozców? Wystąpienia każdej ze stron, zawierając głębokie dane analityczne, najnowsze argumenty naukowe, świeże konkluzje, sprzyjały bardziej szerokiemu i bardziej przejrzystemu spojrzeniu na istotę tych dalekich w czasie wydarzeń z historii naszych narodów. Największe emocje wzbudziły pytania zadawane przez uczestników konferencji skoncentrowane na kwestiach interpretacji faktów w rozlicznych źródłach historiografii polskiej i ukraińskiej.

Niezwykle dynamicznie i nie pozbawionymi humo-

byliśmy u znanego litewskiego profesora Afredasa Bumblauskasa. Tematem konferencji było znalezienie wspólnych symboli ludzi i wydarzeń, które by łączyły LBU - czyli Litwę, Białoruś i Ukrainę - dawne ziemie Rzeczypospolitej. I okazało się, że bardzo trudno znaleźć takie wspólne elementy, które by obecnie symbolizowały dawną Rzeczypospolitą. Do jakich wniosków doszliśmy. Otóż ówczesne działania na teatrze wschodnim były skierowane głównie przeciwko Moskwie, jako, że głównie była to walka Rzeczypospolitej z Moskwą o dominację w Europie środkowo-wschodniej.

- Czyli wspólnego wroga znaleźć łatwiej?

- Dokładnie, ale po burzliwej polemice wybrano jednak następujące historyczne miejsca pamięci narodowej łączące Polskę Litwę Białoruś i Ziemię Ukrainne. Były to Grunwald, Orsza i Chocim. Trudniej było z bohaterem narodowym, który by urastał do symbolu jednoznacznie pozytywnego dla wszystkich stron. I okazało się, że tu najbliższym wszystkim jest Petro Sahajdacznyj. Strona polska zgodziła się na tę postać, jako że jest to przykład hetmana zaporoskiego, który szerzej widział współpracę z Rzeczpospolitą. Bronił prawosławia, ale przeciwny był działaniom antypolskim. Niestety wyszło inaczej, ale ta postać odegrała ogromną rolę i nie tylko w bitwie chocimskiej.

- A jaki okres historii widział Pan jako temat następnej konferencji?

- Dla kolegów z Ukrainy to proponowałbym najbardziej słabo zbadany temat współdziałania



Nie ma takiego okresu... twierdzi prof. dr hab. Mirosław Nagielski

kozaków zaporoskich w wyprawach mołdawskich. Do tej pory nie mamy dużej syntetycznej pracy poświęconej kwestii, w jakim kluczu Sobieski wyobrażał sobie dalszą współpracę z Kozacczyną Zaporoską?

Oczywiście dla strony ukraińskiej dzieje Polesia Kijowskiego, województw ukraińskich po rozjemie Andruszowskim są dalszym ciągiem realizacji wielkiej wizji utworzenia państwa kozackiego przez Chmielnickiego. Dla Sobieskiego to była tylko jedna z wielu spraw, gdyż Rzeczypospolita była uwikłana w wielki spór europejski pomiędzy Habsburgami a Bourbonami, jednocześnie w politykę dynastyczną - stąd wyprawy mołdawskie Sobieskiego, celem których było zdobycie korony dla jego syna Jakuba, zaś problem Ukrainy schodził (szczególnie po podpisaniu traktatu Grzymułtowskiego 1686 r.) na plan dalszy.

- Tak, rzeczywiście to kolejny temat „morze”, ale dziś dziękuję i serdecznie zapraszam na nasze łamy?

- Podrzucicie temat... nie odmówię!

A zatem, Drodzy Czytelnicy podpowiedzcie - jaki fragment dziejów (głównie XVI-XVI wieku) ciekawiłby Was najbardziej?

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. Płakina)



Moderatorem dyskusji była prof. dr hab. Natalia Jakowenko

storyków XVII w. poświęcony problematyce wspólnej historii wojskowości XVII wieku oraz bardziej szerokim aspektem odzwierciedlenia tego okresu w polskiej i ukraińskiej historiografii, w tym i w kontekście europejskim.

W dyskusji wzięli udział znani ukraińscy i polscy naukowcy - eksperci z dziedziny historii powszechnej, w tym i historii wojskowości.

Stronę polską reprezentowali: prof. dr hab. Mirosław Nagielski

docent Katedry Starożytnej i Współczesnej Historii Ukrainy Narodowego Uniwersytetu im. T. Szewczenki w Kijowie.

Spotkanie przy Okrągłym Stole zainaugurował Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, zapowiadając, że w przyszłości planowane są podobne spotkania sprzyjające wymianie zdań w kwestiach historycznych.

Deбата nie sprowadzała się do pytania „Ilu Kozaków walczyło pod Wiedniem, czy

ru były wystąpienia Mirosława Nagielskiego, któremu udało mi się, tuż po zakończeniu spotkania, zadać kilka pytań:

- Był Pan już na wielu konferencjach historycznych na Ukrainie. Jaki okres w naszej wspólnej historii wywołuje u słuchaczy najmniej sporów?

- Nie ma takiego okresu, który by nie wywoływał sporów historyków. Ale ja na ten temat powiem coś innego. Ostatnio w Wilnie

Karta Polaka

AFIRMACJA WIĘZI Z POLSKĄ



W dniach 24 czerwca i 1 lipca br. w siedzibie Związku Polaków na Ukrainie i Polskim Kulturalno-Oświatowym Stowarzyszeniu im. Mickiewicza w Kijowie przeprowadzono rozmowy z osobami ubiegającymi się o Kartę Polaka, celem potwierdzenia u wnioskodawców podstawowej znajomości języka polskiego, pochodzenia oraz kultywowania przez nich polskich tradycji i zwyczajów.

W obecności Konsula Jacka Doliwy swoją przynależność do Narodu Polskiego zadeklarowało 35 osób. Gratulujemy nowym posiadaczom Karty Polaka!

LM (Zdjęcia: A. Stefanowicz)



Esej

„Kiedy zapytują mnie, skąd ta moja dobra polszczyzna, odpowiadam, że miałem babcie Polkę”. – Tak rozpoczyna swoje refleksje związane z Polską Pan Michał Seliwaczow, kolejną część wspomnień którego, proponujemy naszym Czytelnikom.

CZĘŚĆ III

Nareszcie w kwietniu roku 1977 miałem szczęście po raz pierwszy zwiedzić wymarzoną Polskę. Była to wspólna podróż w gronie kolegów z Instytutu Historii Sztuki, Folkloru i Etnografii im. M. Rylskiego w formacie praktykowanej wtedy „turystyki akademickiej”. To znaczy, że uczestnicy wycieczki (zazwyczaj z któregoś z instytutów akademickich), płacili własne pieniądze, ale w tym czasie nie przepadał im zarobek.

Nie będę tu pisać o szczegółach, chociaż są one wciąż świeże. Była to przecież moja pierwsza podróż zagraniczna. Naszą grupę instruował w kijowskiej siedzibie Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (teraz mieści się tam ambasada chińska) radziecki generał major Piliński – człowiek z polskim nazwiskiem, akcentem i nawet twarzą. Ostrzegał, że należąca do obozu socjalistycznego Polska pozostała krajem katolickim i wielopartyjnym. Wielu członków rządzącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej chodzi do kościoła. Równoległe do PZPR – informował - funkcjonuje Stronnictwo Ludowe (łączy głównie gospodarzy wiejskich) i Stronnictwo Demokratyczne (zrzeszające przeważnie właścicieli i inteligencję).

Ale wszyscy oni – podkreślał generał – wyznają kierowniczą rolę PZPR. Nie powinniście się dziwić pytaniom w rodzaju: Dlaczego tak długo stacjonuje w Polsce wasze wojsko? Odpowiadajcie, że wojsko radzieckie gwarantuje stałość nowych granic nad Odrą i Nysą. Dużo ciekawych rzeczy opowiadał

mi także emerytowany wicekonsul Rzeczypospolitej Piotr Motruk – ojciec szkolnej przyjaciółki mojej żony, oraz mój były współpracownik w latach 1968–1970 Mikołaj Durkiewicz, także obywatel polski, który przedtem pełnił jakieś obowiązki w kijowskim konsulacie.

Odczułem prawdziwą euforię po przekroczeniu granicy w Brześciu, po długim oczekiwaniu na zmianę kół kolejowych i dokładnej kontroli osobistej (aż do zdejmowania butów). Polski administrator turystyczny, który powitał nas na dworcu warszawskim, wyglądał na zwyczajnego

DROGI DO POLSKI

urzędnika socjalistycznego, ale już wtedy z bardziej ludzką, w porównaniu do urzędników radzieckich, twarzą.

A kierowca Pan Jurek w ogóle był inteligentem i elegansem. Prowadził autobus (irański mercedes) w rękawiczkach, przy czym inne wkładał do ładowania waliz i jeszcze inne – kiedy asystował Paniom przy opuszczaniu autobusu. Nic dziwnego, że prawie od pierwszego dnia rozpalili się namiętni, prawie nieukrywany romans Pana Jurka z jedną z turystek. Trwał on do dnia ostatniego, z obfitymi łzami przy pożegnaniu.

Ja także lubiłem pogadać z dowcipnym Panem Jurkiem i (kiedy się udawało) zajmowałem wolne miejsce przewodnika obok kierowcy, fotografując przez przednią szybę autobusu. Półzartem pytał on: Jak Pan myśli, kiedy odzyskamy Lwów? Odpowiadałem tym samym tonem: „To już, jak Rosja odzyska Warszawę”. On replikował ze śmiechem: „Ależ znasz Pan historię!” A potem całkiem na serio mówił: „Wie Pan, gdyby polityka Polski w XVII–XVIII wiekach była mądra, moglibyśmy być w Europie wschodniej tym, czym jest dzisiaj Rosja...”

Duszą wycieczki stała się

nasza Pani Doktor Wiera Awksientjewa. Wspaniale mówiła po polsku, biegle tłumaczyła, bawiła nas polskimi piosenkami, wicami (to lwowskie słowo «wic» znaczy anegdota). Czasem jej pomagałem. Na przykład, w Kaliszu. Tam polskojęzyczna przewodniczka opowiadała między innymi o wizycie w latach dwudziestych Feliksa Dzierżyńskiego, który z zezwolenia Józefa Piłsudskiego wywiózł swą rodzinę do Moskwy.

Kiedy jechaliśmy wzdłuż głównej ulicy Kalisza, przewodniczka mówiła, że przed wojną nazywała się ona „Aleja 3 Maja”,

za Niemców – „Aleja Goeringa”, po wojnie – „Stalina”, a teraz – „Wolności”. Zastanawiałem się chwilę, w jakiej formie przetłumaczyć tę informację z podtekstem politycznym. A przewodniczka niecierpliwie ponaglała: „Dlaczego Pan tego nie tłumaczy?”

Miałem podstawy do wątpliwości, ponieważ w naszej grupie, podobnie jak i w każdej innej, były osoby, piszące sprawozdania do KGB. Jeden z nich niespecjalnie ukrywał swą miśję i skwapliwie interesował się, dlaczego nie byłem obecny wtedy to i wtedy, o czym rozmawiałem z młodą zakonnicą na dworcu itp. Zarzucał mi nieraz, że nie chodzę z grupą, a zawsze gdzieś znikam.

Rzeczywiście, w Warszawie chciało mi się zobaczyć ośrodek grecko-katolicki (na Miodowej) i katedrę prawosławną Maryi Magdaleny na Pradze, trzeba było też coś sprzedać i kupić na bazarze Różyckiego koło tej katedry. W Krakowie, razem z kolegą Aleksandrem Kuroczkinem zrezygnowaliśmy z obiadu w restauracji na korzyść ponadplanowego zwiedzania Muzeum Etnograficznego na Kazimierzu.

No i jak można było nie skuć się na zabroniony jeszcze w ZSRR striptiz? Aby obejrzeć

ten program, wystarczyło zejść wieczorem do restauracji na parterze naszego hotelu. Bardziej niż striptizerka, która zaczęła tańczyć w luksusowym futrze, zapadli mi w pamięci widzowie - Arabowie. Kilku z nich energicznie opuściło swe stoliki. Usadowili się bezpośrednio na skraju sceny i pożerali wzrokiem tancerkę, dopóki nie doprowadziła ona swego pokazu, ze wzrastającym napięciem, do logicznego końca...

Wycieczka standartowa do Polski zazwyczaj obejmowała, oprócz Warszawy i Krakowa, także Wieliczkę i Oświęcim.

Kopalnia soli nie bardzo mnie zadziwiła, ponieważ zwiedzałem już jeszcze większe na Donbasie, gdzie widziałem kryształki soli o wiele ładniejszej i absolutnie przeczyste. Natomiast duże wrażenie sprawił Oświęcim. To słowo brzmi dla nas jako symbol okrutnej przemocy, łatwej transformacji rozwiniętej kultury europejskiej w najgorszy rodzaj modernistycznego barbarzyństwa. Dlatego czarnym humorem wydawały się szyldy „Restauracja Oświęcim”, „Witamy w Oświęcimie” i temu podobne wywieszki.

Bardzo długo czekaliśmy na przewodnika w Katowicach. Ta już niemłoda, ale smukła elegancka Pani wyjaśniła, że dowiedziała się o wycieczce dla grupy kijowskiej dopiero przed godziną, kiedy kąpała się w wannie. Chętnie się zgodziła, ponieważ sama urodziła się w Kijowie «на Фундуклеевской улице, не помню уже точно, в каком году». Prowadziła nas „w trybie pospiesznym” i stale zerknęła na zegarek, nawet podczas minuty milczenia na cmentarzu żołnierzy radzieckich...

We Wrocławiu ogłoszono nam dumnie, że będziemy jedli obiad w restauracji, gdzie przemasował z balkonu sam Adolf Hitler. W Zielonej Górze podpity facet

z wyglądu „chłopo-robotnik” zapytał mnie o ulicę Krzywoustego. Pokazałem mu grzecznie na mapie. I tu nagle zaczął krzyknąć: Idź, Pan, do dupy! Myśli pan, że ja nie wiem, gdzie jest ulica Krzywoustego?! Po tak oryginalnej scenie pocieszano mnie, że, po pierwsze, uważają mnie za Polaka, a po drugie, że przyswoiłem sobie polski sposób zwracania się nie na „ty”, ale per „pan”.

Dużo zobaczyłem w ciągu tych dziesięciu dni ciekawego i pożytecznego, przyjemnego i nie tylko. Na przykład, podczas przerwy w teatrze warszawskim pewien Pan przypadkiem z lekka przypalił papierosem ubranie jednej Pani. Ta natychmiast chwyciła go za rękę i twardo wymagała rekompensaty, grożąc wezwaniem milicji: Pan zepsuł mi suknię, musi Pan dać odszkodowanie!

Ja i wspomniany już kolega Aleksander Kuroczkin wracaliśmy do Kijowa w jednym przedziale z dwoma inteligentnie wyglądającymi, miłymi, nie bardzo już młodymi Polkami. Przyjaźnie rozmawialiśmy po polsku na różne, równie inteligentne, tematy. Po pewnym czasie zaproponowały nam one, aby kupić od nich „francuskie” parasole, które wiozą na sprzedaż do ZSRR. Absolutnie się nie spieszyły, kiedy powiedzieliśmy, że takie podróbki są na bazarze Różyckiego dwa-trzy razy taniej. Przeciwnie, próbowały się obrazić: „Ależ napisane, widzi Pan – Paryż!”

Wtedy trochę raziło mnie połączenie w Polakach inteligencji i handlarstwa. Co więcej, w tamtych latach niemal każde polskie auto w ZSRR było sklepem na kołach, gdzie proponowano różne artykuły, od tychże parasoli, peruk i tanich perfum po rajstopy i majteczki.

Jeszcze nie wiedziałem, że za kilkanaście lat sam autor tych wspomnień będzie musiał handlować na „Ruskim Bazarze” w Lublinie.

Michał SELIWACZOW

C.d.n.

Wsiąść do pociągu...

Z nostalgią o pobycie w Kijowie

Niedawno uczestniczyłam w wyjeździe na Ukrainę, organizowanym przez Stowarzyszenie Więzy z Polakami Wschód-Zachód „RUBIEŻE” z Krakowa.

Program wyprawy obejmował Wołyń, część Podola i czterodniowy pobyt w Kijowie. Temu ostatniemu miejscu pragnę poświęcić więcej uwagi z racji tego, iż byliśmy tutaj po raz pierwszy, lecz przede wszystkim ze względu na niezapomniane wrażenia i podziw dla tego złotego miasta, pełnego zaskakujących zabytków, wspaniałej architektury, urokliwych zakątków, pla-

ców, ulic oraz miejsc związanych z wydarzeniami historycznymi i opowieściami o ludziach, którzy ją tworzyli. Nie sposób wymienić wszystkich miejsc, które oglądaliśmy, można natomiast powiedzieć, że zwiedziliśmy wszystko, co było możliwe w ramach programowego czasu pobytu i na ile nam starczyło sił i cierpliwości naszej przemętej przewodniczce, pani Anieli Jurkowskiej – prezes Związku Polaków m. Kijowa, która załatwiła nam ponad programowo rejs statkiem po Dnieprze i wyjazd do Bykowni.

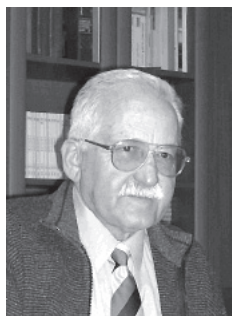
Na długo pozostaną w naszej pamięci te złote kopuły, nikle światelko woskowej świecy

w pieczarach Ławry Peczerskiej, zielone wzgórza, z których widok na potężny Dniepr zapierał dech w piersiach, piękne „rzeźbione” ręką wybitnych architektów domy, nostalgiczna atmosfera brukowanej uliczki, wzdłuż której różni artyści wystawiają swoje prace, w końcu przyjemność wypicia kawy w kafejce sąsiadującej z Domem – Muzeum Michaiła Bułhakowa. Jak dobrze byłoby wrócić tu kiedyś, może jeszcze odwiedzić Czerkasy, Kaniów i obfity w zabytki Czernichów?... W imieniu grupy i Stowarzyszenia „RUBIEŻE” z serdecznymi podziękowaniami.

Krystyna JASIENIAK



Spotkania z Adamem



Chociaż tajny plan wojny Rzeczypospolitej z Turcją został w pełni zdekonspirowany dopiero po wybuchu powstania ukraińskiego wiosną 1848 roku, to jednak Chmielnicki wcześniej robił użytek z udostępnionej mu przez Władysława IV wiedzy i skradzionych Barabaszowi dokumentów. Znając, na przykład, nieprzychylną magnaterii dla królewskich planów (obawiali się wzmocnienia władzy monarchy po jego ewentualnym sukcesie wojennym), w swych wystąpieniach niby sprzyjał królowi, gdy uświadamiał słuchaczy, że

magnaterię należy potępiać nie tylko za ciemnienie narodu, ale także za sprzeciwianie się woli królewskiej.

Przebiegłą retoryką zamierzał Chmielnicki uśpić czujność obozu królewskiego i jednocześnie zyskać poklask Kozaków. Zabieg się udał – były pisarz wojsk zaporoskich i aktualny ich setnik został obrany hetmanem kozackim, choć w oficjalnych kontaktach przedstawiał się skromnie jako starszy wojska zaporoskiego.

1000 lat między Dnieprem i Wisłą (28)

Swoje prawdziwe intencje ujawnił Chmielnicki już na początku powstania, gdy wszedłszy w sojusz z wrogim Rzeczypospolitej chanem Islamem III Girejem postanowił realizować hasło, jakim szermował na zgromadzeniach kozackich: „Lachy za San”.

Do pierwszych starć między wojskami Rzeczypospolitej a armią Chmielnickiego doszło nad uroczyskiem Żółte Wody.

Trwające tam od 29 IV do 16 V 1648 r. starcia zakończyły się klęską polskiej strony, która nie wiedząc o kozacko-tatarskim sojuszu nadziała się na nadspodziewanie silnego przeciwnika.

Na przegraną złożyło się wiele czynników, z których głównym był błąd polegający na podziale polskiej siły zbrojnej na trzy oddzielne zgrupowania. Podział ten ułatwił wchodzącym w skład polskiej armii kozakom rejestrowym zdradę i przejście na stronę powstańców.



Islam III Girej chan krymski w latach 1644-1654

Oddział polski, dowodzony przez 24-letniego Stefana Potockiego, został rozbity po 18 dniach obrony przez 10-krotnie silniejszą armię tatarsko-kozacką. Młody dowódca poniósł śmierć na polu bitwy.

26 maja 1648 r. pod Korsuniem doszło do drugiej bitwy, ponownie wygranej przez Chmielnickiego. Tym razem istotną przyczyną klęski, poza dysproporcją sił (trzykrotna przewaga kozackiego hetmana), było fatalne w skutkach dowodzenie polskimi wojskami koronnymi przez niezgrany duet w osobach wielkiego hetmana koronnego Mikołaja Potockiego i wielkiego hetmana polnego Marcina Kalinowskiego.



Jeremi Wiśniowiecki na czele oddziału konnicy (Juliusz Kossak)

Obydwaj pełni pychy magnaci nie doceniali przeciwnika, a przy tym byli niezdolni do szybkiego uzgadniania i podejmowania

decyzji; ponadto: pierwszy raczej nie wylewał za kołnierz, a drugi z uwagi na słaby wzrok nie ogarniał pola bitwy dalej niż na ćwierć kilometra. Obydwaj dostali się do niewoli.

W międzyczasie zmarł król Władysław IV Waza (20 V 1648 r.) i nastąpiło półroczne bezkrólowie. W tej sytuacji ciężar walki przeciwko Chmielnickiemu musiał wziąć na siebie wojewoda ruski książę Jeremi Wiśniowiecki - wielki magnat na Zadnieprzu,

posiadacz olbrzymich latyfundiów i wielotysięcznej armii, która po klęskach wojsk koronnych stała się jedyną siłą mogącą powstrzymać kozacko-tatarskie zagrożenie.

Przez dwa miesiące Wiśniowiecki dyslokował ludzi i majątności ruchome z Zadnieprza na Podlasie i następnie do Żytomierza.

Na terenach pozbawionych zbrojnej osłony, żywioł zaporoski (tak zwane pułki ludowe) dokonywał rzezi, zniszczeń i rabunków; pastwiono się nad polską szlachtą i administracją majątków oraz ludnością żydowską; niszczone katolickie obiekty sakralne, w celach rabunkowych wywlekano trupy z trumien, opornych traktowano okrutnie - nawet żywcem obdzierano ze skóry.

Odwet Wiśniowieckiego miał być równie bezlitosny.

Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl

C.d.n.



„Śmierć Stefana Potockiego pod Żółtymi Wodami” (Juliusz Kossak)

Lato

DZIENNIK KIJOWSKI 20 lat temu pisał:

Polska sztuka teatralna zawsze wywoływała żywe zainteresowanie na Ukrainie. A teatr, jak wiadomo, zaczyna się od dramaturgii. Im bardziej jest ona głębsza, im więcej w niej talentu, tym pewniej czuje się zespół, przystępując do realizacji przedstawienia, tym większe są szanse zafascynować widza.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w procesie rozwoju teatru na Ukrainie, jak zresztą i w samym życiu, nastąpiły dostrzegalne zmiany. W Kijowie, jak grzyby po deszczu, pojawiać się zaczęły niewielkie studia teatralne z oryginalnym repertuarem. No i wielkim, szacownym teatrom też nadana była swoboda w doborze repertuaru, o jakiej wcześniej można było tylko pomarzyć. I dziś na afiszach, wśród mnóstwa spektakli jest i polska klasyka, w tym „nie zaleceni”, w swoim czasie, autorzy. Mamy tu „Mazepę” - Słowackiego w Teatrze im. Franki, „Policję” - Mrożka w Teatrze Dramatu i Komedi, „Kartotekę” - Różewicza w Teatrze „Złota Brama” i „Emigrantów” - Mrożka w teatralnej kawiarni „Aktor”.

Między innymi, teatr „Aktor” był pierwszym w Kijowie tea-

trem, który zaryzykował wziąć się za inscenizację sztuki Mrożka. Posłuchajmy, co o tym powiedział, jeden z aktorów, kierownik artystyczny teatru Walenty Szesztopałow:

- Moja znajomość z twórczością dramatyczną Mrożka trwa jeszcze od lat 60. Pochodzę ze Lwowa, a tam sprzedawano wówczas polskie czasopismo „Dialog”. Jako że wielu z lwowian nieźle zna język polski to tłumaczenie sztuki Mrożka nie było problemem.

Szczególne wrażenie wywarła na nas wówczas sztuka „Tango”, teraz już doskonale znana w świecie. Ale myśl o jej inscenizacji, jak zresztą o wystawieniu innych sztuk Mrożka, była wówczas „marzeniem ściętej głowy”. I dopiero w lata osiemdziesiąte na jednym z festiwali teatralnych w Tbilisi zobaczyłem w wykonaniu młodych aktorów MChAT-u

GRAMY MROŻKA

(Moskiewskiego Akademickiego Teatru Artystycznego) sztukę „Emigranci”.

A w ogóle to, uważam, iż aktorom rosyjskim trudno grać sztuki autorów z Zachodu, podobnie, jak

przyjechał teatr z Bydgoszczy i przywiózł „Emigrantów”. Tak się zdarzyło, że aktora, który powinien grać jedną z ról, niespodziewanie wezwano na premierę do Warszawy. Przedstawienie

W Kijowie, jak grzyby po deszczu, pojawiać się zaczęły niewielkie studia teatralne z oryginalnym repertuarem.

zachodnim grać nasze. Lecz nie dotyczy to sztuki „Emigranci” - sztuki ogólnoludzkiej. Przy czym utrzymana jest ona w dobrych tradycjach słowiańskich. Właśnie to pobudziło me chęci do pracy nad nią. Ale przede wszystkim należało zdobyć sztukę. Aktorzy MChAT-u obiecali ją przywieść i dotrzymali słowa. Po półrocznym okresie prób sztuką tą zainaugurowaliśmy działalność naszego teatru „Aktor”. Przedstawienie żyje już trzeci rok i nadal wywołuje żywe zainteresowanie publiczności.

Miałem jeszcze jeden ciekawy wypadek w moim życiu powiązany z tą sztuką. Mianowicie do Kijowa na występy gościnne

„zawisło na włosku”. Dla mnie stało się to szczęśliwym przypadkiem - zaproponowano mi włączyć się do przedstawienia i zagrać go razem z polskim aktorem Józefem Frąckiewiczem.

Efekt był nieoczekiwany - ja przecież grałem po rosyjsku a Józef po polsku. W swojej sztuce Mrożek porusza bardzo ciekawy temat - temat sprzeczności i jedności duszy i ciała. I, proszę, kiedy ciało mówi w jednym języku a dusza w drugim - to powstaje doskonała metafora.

Dziś gram jeszcze w jednej sztuce polskiego autora. To - „Kartoteka” Tadeusza Różewicza, wystawiana w teatrze „Złota Brama”. Jest to utwór mówiący

o marzeniach człowieka, o jego nietykności osobistej, odnalezienia siebie w naszej codziennej krzątaninie. Sztuka ta jest, swego rodzaju, przeciwieństwem „Emigrantów”, ale tym ciekawiej grać w tak różnych spektaklach.

Zresztą opowiadać o teatrze to sprawa niewdzięczna. Teatr należy oglądać.

- Dziękujemy, Panie Walenty, za wywiad, a naszą znajomość z polską dramaturgią na scenach kijowskich kontynuować będziemy w następnych numerach „DK”.

Irena STARODUB

(„DK” nr 1, marzec 1992)

КУПОН
БЕЗКОШТОВОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:
! (підкреслити) польська,
! українська, російська.

Приклейте купон на Ваше оголошення та надішліть за адресою:
! 01033, Україна, Київ,
! вул. Саксаганського, 40/85А
! „Dziennik Kijowski”

RYSOWNICY POLSCY



Półżartem, półserio czyli...

CZARODZIEJSKIE ŁAPY

We współczesnym świecie
Różne są zwyczaje
Dwa - z nich -
najważniejsze...
Kto bierze, kto daje?...
A to jest - intratny
Obrót gotówkowy
Pieniądz, jak... w obiegu
Objaw - wielce zdrowy
W ten sposób - wchodzimy
W świat żywej gotówki
Daje się i bierze
Po prostu... łapówki
Co to jest łapówka?
Wie dziś nawet „ciapa”

To jest taki „biznes”
Typu: łapa - łapa
Choć głowa jest ważna
Tu liczą się... ręce
Ta jest najważniejsza
Która daje... więcej
Łapówki, korupcja
Łączy i zjednuje
Czarodziejska różdżka
Oligarchizuje
Pecunia non olet
Kto ma, to ten żyje
Kto daje i bierze
Nie chudnie, a ...tyje!

Mikołaj ONISZCZUK

Tych słów przestajemy używać

W głosowaniu internetowym na wychodzące z użycia polskie wyrazy wygrał „żak” - poinformowała w piątek Biblioteka Śląska w Katowicach. Na kolejnych miejscach znalazły się: „absztyfikant”, „melancholia”.

W pierwszej dziesiątce znalazły się także wyrazy: „chędożyć”, „kałamarz”, „zaiste”, „safandula”, „szaławiła”, „umilowany”, „luby”.

Pomysł zorganizowania plebiscytu, którego celem było zebranie zapomnianych oraz rzadko używanych polskich wyrazów spotkał się z ogromnym odzewem w całym kraju. Propozycje słów wartych ocalenia zgłaszano w siedzibie biblioteki, przez Internet oraz telefonicznie. Zapropionowano ich niemal 500; księżnica wybrała z nich do plebiscytu 100.

Biblioteka Śląska chciała by z pomocą historyków języka opracować słownik wyrazów ocalonych.

◆ Starość we wszystko wierzy. Wiek średni we wszystko wątpi. Młodość wszystko wie.

Oscar WILDE

- Jaka jest różnica między mężczyzną a kobietą?

- Kobieta wymaga wszystkiego od jednego mężczyzny, a mężczyzna wymaga jednego od wszystkich kobiet.



Babcie rozmawiają o swoich wnukach.

- Mój będzie ogrodnikiem, cały dzień siedzi w ogródku i grzebie w ziemi.
- Mój będzie lekarzem, cały dzień bandażuje lalki.
- A mój będzie pilotem, cały dzień macza szmatę w benzynie, wacha ją i mówi: „Babciu, ale odlot!”

Jak możesz pokazywać takie filmy dziecku?!

- To na sen.
- Na sen? Taki horror?! Tyle trupów?!
- No. Włazi smarkacz ze strachu pod kołdrę i tam zasypia.

Podczas meczu piłkarskiego, siedzącego na trybunach malucha zagaduje mężczyzna siedzący obok:

- Przyszedłeś sam?
- Tak, proszę pana.
- Stać cię było na tak drogi bilet?
- Nie, tata kupił.
- A gdzie jest twój tata?
- W domu, szuka biletu.

U dentysty:

- Ile kosztuje ekstrakcja zęba?
- 50 PLN.
- 50 PLN za kilka minut pracy?!
- Mogę wyrwać powoli jeśli pan chce.

Na pustyni wyczerpany turysta pyta Beduina:

- Jak dojść do Kairu?
- Cały czas prosto, a w czwartek w prawo.

Z ŻYCIA SŁÓW

- Wyraz „tabu” jest zapożyczeniem z języka tongańskiego, którym posługują się mieszkańcy Wysp Tonga na Oceanii.

- Zwrot „na saksy” wziął się od wyjazdów biedoty Galicji i Królestwa w celach zarobkowych do Saksonii. Do 1914 roku liczba sezonowych pracowników z tych rejonów podążających za chlebem wzrosł do 500 tysięcy.

Charakter pisma, czyli test osobowości

SZCZEROŚĆ - pismo przyjemne dla oka, litery równe zajmujące dużo miejsca.

UPÓR - nadmiar znaków interpunkcyjnych. Pismo nerwowe, ale równe. Litery o ostrych kształtach.

WŁADCZOŚĆ - przecięcie liter T, wyraziste, grube i ponad „laseczką”, litery duże o ostrych kształtach.

ZABORCZOŚĆ - pismo ściśnięte, wysokie. Linie pisma falują.

KUCHNIA POLSKA

KOTLETY ZIEMNIACZANE

SKŁADNIKI: 12 ziemniaków, 2 cebule, łyżka tłuszczu do cebuli 2 łyżki żółtego sera, 2 jajka 3 łyżki mąki, sól i pieprz do smaku 6 łyżek tartej bułki.

WYKONANIE:

Ziemniaki ugotować w osolonej wodzie. Odcedzić, odparować. Przepisać przez praskę. Cebulę pokroić w kostkę, usmażyć nie rumieniąc. Połączyć z serem, ziemniakami, jajkami oraz mąką. Doprawić do smaku.

Formować kotleciki i obtaczać w bułce tartej i smażyć z obu stron na jasnożółty kolor.



SMACZNEGO!

Czy można w oficjalnym języku stosować czasownik wygooglować i googlować?

Status **googlowania** jest identyczny z **czatowaniem** czy **(za)bukowaniem się**. To ostatnie - z kwalifikatorem potoczności - weszło już do słowników. Drugie - obecne jest tylko w postaci podstawowej **chat/czat**.

Googlowania w leksykonach jeszcze nie ma, ale zapewne wkrótce i ono się w nich znajdzie, wszak jest w powszechnym komputerowym użyciu. Dla młodych zwłaszcza ludzi jest taką oczywistością leksykalną, jak **meblowanie** czy **esemesowanie**.

A czy dojdzie do spolszczenia pisowni tego słowa? Jeśli będzie używane coraz częściej, adaptacja graficzna nastąpi. Będziemy wtedy **guglować**.

Czy wiesz, że...?

● Stanisław Lem brał udział w roku 1937 w ogólnopolskim badaniu ilorazu inteligencji wśród gimnazjalistów. Uzyskał IQ 180, co dało mu tytuł najinteligentniejszego dzieciaka w Polsce.

● Stanley Coren autor książki „Inteligencja psów” uznał charta afgańskiego za najgłupszą rasę psów spośród istniejących na świecie 119 ras. Za najmądrzejszą psią rasę na świecie jest uważany border collie, na drugim miejscu jest pudel.



border collie

